Nr. 354. We Lwowie czwartek dnia 31 lipca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Sejm czeski.

Praga 31 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uchwalono wydać sądowi p. Doleżala, którego p. Hruby oskarżył o obrazę honoru.

Następnie załatwiono między innemi w myśl wniosku referenta, sprawę wybudowania sanatorjum dla chorych na płuca.

Sejm bukowiński.

Czerniowce 31 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Wassilko zapytał prezydenta kraju o wynik dochodzeń w sprawie rozdania robót przy budowie tunelu między Valeputną a Jacobeny, oraz w sprawie używania na Bukowinie chorągwi rumuńskiej i czarno-czerwono-żółtej.

Prezydent kraju odpowiedział, że w pierwszej sprawie nie stwierdzono żadnych nielegalności, a co do kwestji chorągwi, mowca nie zna innego sztandaru, któryby bardziej odpowiadał patrjotycznym uczuciom mieszkańców Bukowiny, jak czarno-żółty.

Następnie sejm uchwalił ulgi podatkowe dla importu win rumuńskich do Bukowiny, oraz ustawę o zniesieniu należytości za mięso konserwowane, przywożone do Czerniowiec.

Z kolei przystąpiono do rozprawy ogólnej nad sprawozdaniem kolejowem.

Walka kulturna we Francji.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Paryż 31 lipca. W wielu miejscowościach w Bretonji, przyszło z powodu zamknięcia szkół utrzymywanych przez kongregacje zakonne, do wielkich demonstracyj. Tłumy przeciw wykonawcom reskryptu gabinetu przybrały groźną postawę, tak, że musiano zarekwirować wojsko.

Brest 31 lipca. Rozrzucono tu manifesty, wzywające do oporu przeciw rządowi. Straże przy szkołach klasztornych wzmocniono. W St. Nieen strzelano do dwóch indywiduów, które wołały: Precz z Cambosem! Strzały jednak chybiły.

St. Etienne 31 lipca. Przełożeni kilku tutejszych szkół kongregacyjnych postanowili sprzeciwić się ich zamknięciu, natomiast socjaliści zamierzają urządzić demostrację na cześć ustawy.

Paryż 31 lipca. Komisarz policyjny w Concerneau udał się do tamtejszego klasztoru, aby nakłonić zakonnice do posłuszeństwa wobec ustawy, nie mógł wszakże dostać się do szkoły, bo zastąpili mu drogę marynarze, rybacy i kobiety.

Paryż 31 lipca. Prezydent ministrów Combes konferował wczoraj z prezydentem paryskiej rady municypalnej o stosunkach, wywołanych przez zamknięcie szkół kongregacyjnych. Combes oświadczył, że zarządzono wszelkie środki, aby umożliwić uczniom szkół kongregacyjnych przyjęcie do szkół publicznych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 31 lipca. Cesarz zamianował dyrektorem kolei państwowych w V klasie rangi przy równoczesnem nadaniu tytułu radcy dworu z uwolnieniem od taksy, posiadającego tytuł radcy rządu, dyrektora kolei państwowych w Stanisławowie, Cezara Gérard Festenburga.

Autonomiczna taryfa celna.

Wiedeń 31 lipca. Prezydent gabinetu dr. Koerber konferował wczoraj z ministrem handlu br. Callem w sprawie rokowań ugodowych między obu rządami, oraz w sprawie trzeciego czytania autonomicznej taryfy celnej.

Targ na bydło w Wiedniu.

Wiedeń 31 lipca. *Wiener Abendpost* donosi: Po ukończeniu obrad komitetu ministerjalnego dla zaprowiantowania miasta Wiednia i po uwzględnieniu wyników przedsięwziętej przez ministerstwo rolnictwa w lutym i marcu r. 1901 ekspertyzy, przeprowadzona zostanie odpowiednia modyfikacja i regulacja cen targowych na targu bydlęcym St. Marx, oraz uzupełnienie przepisów weterynaryjno-policyjnych i wydane nowe przepisy co do zgłaszania i spędzania bydła, wreszcie co do oznaczania poszczególnych miejsc zbytu. Ważne są dalej postanowienia co do regulaminu zwyczajów handlowych (Usanzen Ordnung), utworzenia komisji targowej dla normowania cen i sądu rozjemczego. Wydane także będą przepisy co do bicia bydła. Nowa ta ustawa ma niebawem wejść w życie.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 31 lipca. Deput. Gibson Bowles zapytywał rząd, czy wie co o poczynionych na wyspie Bahrein przez konsula rosyjskiego większych zakupach gruntów. Wspomniana grupa wysp znajduje się w zatoce perskiej. Również zapytał dep. Bowles, czy rząd zamierza dla osiągnięcia ustępstw od Persji skorzystać z zapowiedzianego przyjazdu szacha perskiego, by się z nim porozumieć co do uregulowania wielu kwestyj, interesujących Anglję.

Sekretarz stanu Cranbourne odpowiedział, że co do pierwszego pytania rządowi o niczem nie wiadomo, co do drugiej kwestji, trudno, by izba żądała odpowiedzi w sprawie tego, co dopiero ewentualnie ma być z szachem omawiane.

Balfour oświadczył, że lord Elgin zostanie prawdopodobnie przewodniczącym komisji dla zbadania wyroków wojennych, wydanych w Afryce południowej.

Zatarg włosko-szwajcarski.

Berno szwajcarskie 31 lipca. Urzędownie donoszą, że dzięki pośrednictwu Niemiec rządy Szwajcarji i Włoch postanowiły dla przywrócenia stosunków normalnych równocześnie odwołać swych posłów Carlina i Silvestrelliego i poruczyć kierownictwo tych poselstw, aż do zamianowania nowych posłów, pierwszym sekretarzom.

Rzym 31 lipca. Jak donosi *Tribuna*, ma włoski poseł w Atenach, Avarna, zostać posłem w Bernie szwajc. w miejsce Silvestrellego, który pójdzie do Aten.

Po pokoju.

Londyn 31 lipca. Generałowie boerscy: Botha, Dewet, Delarey i Łukasz Mayer przybędą do Anglji na prośbę Chamberlaina, który chce porozumieć się z nimi w sprawie przeprowadzenia warunków pokojowych, oraz omówić akcję, którą wdrożyć należy w Afryce południowej.

Lizbona 31 lipca. Agencja Hawasa donosi, że reszta internowanych w Caldas da Rainha Boerów odjechała na parowcu do Holandji.

Durban 31 lipca. Podług depeszy Biura Reutera, komendant Durbanu ogłasza, że w porcie Laurenzo Marquez wylądować mogą tylko ci podróżni, którzy złożą 20 funt. szt., oraz wykażą się pozwoleniem na podróż do Transwaalu lub postarają się o takie pozwolenie w ciągu 8 dni. W przeciwnym razie zostaną wydaleni.

Z Serbji.

Belgrad 31 lipca. Skupczyna wybrała prezydentem kandydata rządowego Popowicza.

Reformy w Macedonji.

Wiedeń 31 lipca. Tutejszy ambasador turecki konferował już kilkakrotnie z hr. Gołuchowskim w sprawie reform, które rząd turecki ma zaprowadzić celem uspokojenia wzburzonych umysłów w Macedonji. Wczoraj był znów na audjencji u hr. Gołuchowskiego w tej samej sprawie. Reformy te zaprowadzone będą w porozumieniu z Austro-Węgrami i Rosją.

Krwawa egzekucja.

Budapeszt 31 lipca. O krwawej egzekucji donoszą znów z Gyepes. Egzekutor podatkowy miał tam przeprowadzić egzekucję za jakąś drobną należytość podatkową u włościanina Magorcski. Dla asystencji wziął z sobą kilku żandarmów. Gdy Magorcska ujrzał egzekutora, wchodzącego na swe podwórze, rzucił się gwałtownie na niego i chciał go zabić. Żandarmi dali ognia i położyli Magorcskę trupem na miejscu. Na miejsce wypadku przybył porucznik żandarmerji, sędzia śledczy i prokurator, aby przeprowadzić śledztwo, czy użycie broni przez żandarmów było usprawiedliwione.

Krwawe zaburzenia.

Rzym 31 lipca. Przy ostatnich wyborach do rady miejskiej w Nardi zdobyli mandaty radzieckie trzej socjaliści. Socjaliści i demokraci chcieli z tego powodu urządzić wielki obchód uroczysty, ale policja na to nie pozwoliła. Wskutek tego przyszło do zaburzeń. Policja chciała rozproszyć tłumy, co wywołało z policją bójkę, podczas której komisarza policji Camerone'a pchnięto sztyletem w serce tak, że zginął na miejscu. Mordercę zdołano natychmiast schwytać i osadzono go w więzieniu. Następnie policja chciała aresztować przewodniczącego wyborczego komitetu socjalistycznego, który brał udział w demonstracji. To stało się powodem nowych rozruchów. Tłumy rzuciły się na policję, aby aresztowanego odbić. Policja broniąc się zraniła wiele osób. W końcu dokonano licznych aresztowań, poczem nastąpił spokój.

Cholera.

Kair 31 lipca. Podług Biura Reutera stwierdzono tu nowych wypadków cholery 41, z tych 35 śmiertelnych. W Musze stwierdzono nowych wypadków 21, w tej liczbie śmiertelnych 14.

Stambuł 31 lipca. Wskutek rozszerzenia się cholery w Egipcie, wydano surowe zarządzenia, celem zapobieżenia zawleczeniu zarazy do Turcji.

Mordercy markiza Morésa.

Soussa (w Algerze) 31 lipca. Po kilkudniowej rozprawie sąd wydał wyrok na morderców markiza Morésa. El Kheir został skazany na karę śmierci, a Hamma na 20 lat robót przymusowych.

Burze.

Londyn 31 lipca. Ze Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki i Meksyku donoszą tutaj o gwałtownych burzach, przyczem wiele osób utraciło życie. W Guaymas i Mafatlan w Meksyku cyklon zniszczył kilkanaście domów prywatnych i gmachów publicznych. W południowej Kalifornji dało się uczuć onegdaj silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło dość znaczne szkody. Z ludzi nikt jednak nie zginął.

Śmierć pod gruzami.

Kopenhaga 31 lipca. W miejscowości w Neukrausendorf, zawalił się wskutek orkanu budynek szkolny. Gruzy walącego się budynku zasypały 12 murarzy pracujących koło domu i 9 dzieci.

Pięć osób zginęło na miejscu, inne są ranione, między niemi kilka ciężko.

Aresztowanie mordercy.

Zurych 31 lipca. Policja genewska aresztowała tu niebezpiecznego zbrodniarza, nazwiskiem Leclerc. Podróżował on pod fałszywem nazwiskiem Waltera. Przesłuchany przyznał się, iż popełnił pięć morderstw połączonych z rabunkiem.

Zasypane ziemią.

Gotha 31 lipca. W miejscowości Gaisleleben na dzieci, bawiące się pod urwiskiem ziemi, usunęła się ziemia i zasypała 11 dzieci. Pięcioro z nich zginęło na miejscu, inne odniosły rany, niektóre bardzo ciężkie.

Trzęsienie ziemi.

Lizbona 31 lipca. W Portugalji dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi, które nie wyrządziło żadnych szkód. Trzęsienie było najsilniejsze wzdłuż wybrzeża.

Pożar.

Paryż 31 lipca. *Temps* donosi z Tarbes, że w Lourdes wybuchł wielki pożar. Kilkanaście osób miało paść ofiarą i odnieść ciężkie poparzenia. Szczegółów na razie brak.

Strejki.

Tryjest 31 lipca. Onegdaj uwięziono tu 13, a wczoraj 2 strejkujących kowali, którzy grozili robotnikom pracującym. Co do strejku kelnerów kawiarnianych położenie niezmienione. Niektórzy właściciele kawiarń sprowadzili kelnerów z Wenecji i Padwy. Lokali tych strzeże policja.

Praga 31 lipca. Niektóre pisma doniosły, iż związek posłów staroczeskich zwrócił się do stronnictwa młodoczeskiego z zapytaniem, czyby nie zezwoliło im, jako hospitantom, brać udziału w posiedzeniach klubu. Staroczeski *Hlas Naroda* zaprzecza stanowczo tej wiadomości.

Grac 31 lipca. Rada związku śpiewaków postanowiła urządzić następny zjazd we Wrocławiu w r. 1906. Wczoraj odbył się komers, zamykający zjazd.

Eisenach 31 lipca. Tajny radca prof. Kirchner zmarł nadle na udar sercowy podczas wycieczki.

Rzym 31 lipca. Komitet pod przewodnictwem ks. Borghese wręczył ministrowi oświaty Baccelliemu kosztowny medal honorowy w uznaniu jego zasług i prac około badań nad tępieniem zarazy bydlęcej.

Barcelona 31 lipca. Prasa radykalna zwraca uwagę rządu na nieustanny napływ do Katalonji księży rozmaitych zakonów francuskich.

Petersburg 31 lipca. Król grecki przybędzie tu 25 sierpnia.

Belgrad 31 lipca. Para królewska ma 15 października udać się do Rosji celem odwiedzenia pary carskiej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 31 lipca.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Teatr miejski: „Azja Tuhajbejowicz", sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (31): Ignacego L. — Ludomira. — (18): Jemylyana. Wschód słońca o godzinie 4 minut 40, zachód o godzinie 7 minut 31.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 15° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej, dr. Edwin Płażek, wyjechał do wód i wróci z końcem sierpnia do Lwowa.

Egzamin państwowy z górnictwa, złożyli w akademji górniczej w Loeben pp.: Feliks Drobniak, Rudolf Kielesiński i Józef Lebiedzik.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował elewów leśnictwa: Wiktora Łobosa i Karola Haśkę, asystentami leśnictwa w obrębie galic. dyrekcji lasów i dóbr skarbowych.

Namiestnik zamianował ukończonego słuchacza szkoły politechnicznej, Piotra Jackowskiego, adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Konfiskata. Wczorajszy popołudniowy *Dziennik polski* uległ konfiskacie, za artykuł wstępny o strejkach rolnych, w którym przytoczyliśmy niektóre ustępy z agitacyjnej broszury Wacława Budzynowskiego. Broszurę tę, którą rozrzucono w setkach tysięcy egzemplarzy wśród chłopów w Galicji wschodniej i która w głównej mierze przyczyniła się do wywołania strejku rolnego, skonfiskowała prokuratorja przed kilku dniami, o czem we Lwowie jednak nikt nie wiedział. Niestety konfiskata nastąpiła bardzo późno. Dziś broszura p. Budzynowskiego, jest w ręku prawie każdego chłopa.

Aresztowanie djurnistów w namiestnictwie. Wczoraj rano donieśliśmy, iż w biurze przemysłowem namiestnictwa aresztowano kilku djurnistów za wydawanie fałszywych koncesyj. W sprawie tej urzędowa *Gazeta lwowska* zamieszcza następujący komunikat:

„Przed dziesięciu dniami aresztowano djurnistę Białkowskiego, zajętego czynnościami manipulacyjnemi w departamencie przemysłowym namiestnictwa, oraz Gerszona Rappaporta, ostatniego pod zarzutem, że przyjmując na siebie rolę pośrednika w załatwianiu spraw, opierających się o wspomniany departament namiestnictwa, wyłudzał od stron prywatnych datki pieniężne, pierwszego zaś, że dla własnej korzyści dopuszczał się zdradzania tajemnic urzędowych, zawiadamiając Rappaporta o sposobie załatwienia poszczególnych spraw przez ów departament. Dochodzenia policyjne wykazały, że w niektórych wypadkach dopuścili się zdradzenia tajemnic urzędowych także urzędnik manipulacyjny P., oraz djetarjusz H, — objęto przeto śledztwem sądowem wszystkich czterech. Do tego ogranicza się cała sprawa. Natomiast nie wyszło w toku dotychczasowych dochodzeń na jaw, jakoby wymienieni dopuścili się fałszerstw z wystawieniem koncesyj itp, lub z podpisami namiestnika; doniesienia zatem dzienników, co do tych szczegółów, oraz co do dalszych podejrzeń i aresztowań nie zgadzają się z prawdą".

Delikatny fryzjer. Fryzjer Rosenberg, uderzył wczoraj ręką po twarzy 11-letniego Zygmunta Romańczuka tak silnie, że chłopak upadł na ziemię, a przy tem stracił słuch w prawem uchu. Powodem tej doraźnej satysfakcji Rosenberga było to, że chłopak ten skropił wodą bawiącego się na ulicy syna Rosenberga.

Porzucone dziecko. Jakaś żydówka przyjechała wczoraj rano do Lwowa z Krystynopola, zostawiła na ulicy 4—5 lat liczącego chłopaka, Eliego Städtera i znikła. Błąkającego się chłopca, oddano do komisarjatu II dzielnicy.

Miły synalek. Głuchoniemy, 23 letni Władysław Różycki, syn dozorcy kolejowego napada co dzień swych rodziców i wymusza od nich pieniądze. Wczoraj dać mu ich nie chcieli rodzice, rozwścieczony więc kaleka pobił swoją matkę pięścią po twarzy, a cegłą po ręce, ojca zaś podrapał po twarzy i rękach.

W Wiedniu w jednym z tamtejszych zakładów leczniczych zmarł koncepista ministerjalny Kazimierz hr. Korytowski, syn Juliusza hr. Korytowskiego. Zwłoki śp. zmarłego przewiezione zostaną do Płotyczy, w powiecie tarnopolskim i tam złożone do grobowca.

„Stara panna". Dzienniki angielskie opowiadają zabawne zdarzenie o pewnej pani, którą bez ceremonji tytułują „starą panną". Pani ta wybrała się do znanych kąpieli morskich w Yarmouth. Pewnego dnia zarząd miasta otrzymuje od niej skargę, że naprzeciwko jej okna ma zwyczaj kąpać się w morzu o godzinie 5 zrana jakiś mężczyzna, co obraża jej uczucia moralne. Zarząd miasta zażądał więc od owego pana, aby wybrał sobie inne miejsce do kąpieli. Pan ów odpowiedział, że nie sądził, aby kąpiel o tak wczesnej godzinie, mogła szkodzić komukolwiek, obiecał jednak kąpać się o milę angielską dalej. W kilka dni później zarząd miasta otrzymuje, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, od „starej panny" list następujący: „Człowiek, na którego skargę już raz zaniosłam, kąpie się teraz codziennie już o godz. 4 z rana, o milę angielską od mojego domu, ale ja go widzę najzupełniej wyraźnie przez lunetę". Pani ta, obrażona jest teraz bardzo na zarząd miasta, że poradzono jej, aby, albo spała o godzinę dłużej, albo też kierowała swą lunetę gdzieindziej.

Ważenie gości. Na dworze saskim było w zwyczaju od r. 1712 do 1737 przybywających na dwór gości ważyć na wielkiej wadze w cekhauzie i zapisywać wagę do książki. Dotychczas istnieją dokumenty, z których okazuje się np., że podkanclerz Lipski ważył przed obiadem 273, a po obiedzie 278 funt.; podskarbi Poniatowski przed obiadem 207, po obiedzie 212, a w trzy lata później 129 funt; hrabina Fleming 128 funt. itd. August II, licząc lat 42, ważył 260 funt.

Strejki rolne.

W powiecie skałackim aresztowano w Soroce 10 członków komitetu wiecowego.

W powiecie złoczowskim w Pietrzycach, aresztowano akademika Kostia Taniaczkiewicza, za podburzanie i agitację.

W powiecie przemyślańskim, aresztowała żandarmerja koło Dusanowa dwóch akademików Kekira i Kuszmina za podburzanie do strejków.

Posiew to ostatniego wiecu między młodzieżą ukraińską.

Z pow. brzeżańskiego *Diło* donosi: Studenci ruscy, którzy przebywają tu na wakacjach, wykonywując uchwałę swego wiecu, organizują komitety strejkowe. Jednego z komitetowych, Koncewic a, aresztowano

Wypadek nosacizny w szpitalu lwowskim.

Onegdaj wieczorem w szpitalu lwowskim zmarła na nosaciznę 20-letnia włościanka Paraszka Szeptycka. Popołudniu onegdaj przywieziono ją do szpitala, a w kilka godzin zakończyła życie. Władze sanitarne przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności celem zapobieżenia rozszerzaniu się tej strasznej choroby; zarządzono najściślejszą desinfekcję, a zmarłą Szeptycką pochowano w 12 godzin po zgonie, tj. wczoraj o godz. 8 rano.

* * *

Nosacizna wśród ludzi jest bardzo rzadka. Pojawia się ona zazwyczaj u koni. Jest to choroba zaraźliwa, wywołana przez bakterje, wykryte przez Löfflera i Schütze, która drogą naturalnego zakażenia, lub przez sztuczne przeszczepianie może się przenieść na człowieka i różne zwierzęta (koty, psy, kozy, króliki). Więcej odporne są owce, świnie, a zupełnie odpornie jest bydło rogate.

Bakcyle nosacizny, dostawszy się do ustroju z powietrzem wdychanem na błonę śluzową nosa, do płuc, lub krwi przez skaleczenie na skórze, powodują w organizmie tworzenie się guzków, złożonych z drobnych komórek, które się następnie rozpadają i przeobrażają na masę serowatą. Z rozpadu guzków powstają na błonach śluzowych i w skórze wrzody o brzegach wyżartych.

Zakaźnik znajduje się w guzkach nosacizonowych, wydzielinie wrzodów, szczególniej w wypływie z nosa itd. Przez zeschnięcie wydzieliny z nosa i przeobrażenie jej w pył może nastąpić zakażenie powietrza. Nosacizna koni jest chorobą nieuleczalną i według przepisów ustawy konie chorobą tą dotknięte mają być natychmiast zabite.

Nosacizna końska jest dla ludzi bardzo niebezpieczną (wystarczy parsknięcie konia i dostanie się cząstki ropy do oka); zwłaszcza ludzie zajęci przy koniach nosatych, narażeni są na zakażenie się. W 3—5 dni po zarażeniu się, występuje w miejscu zakażonem obrzęk bolesny, zajęcie gruczołów limfatycznych; w różnych miejscach na skórze tworzą się ropnie, niekiedy zajęte są błony śluzowe nosa, oczu itd., gorączka, znaczne osłabienie i śmierć w 3—4 tygodni.

Kilka słów o powonieniu.

Chociaż wśród zmysłów człowieka powonienie pośledniejsze zajmuje miejsce, w każdym jednak razie w życiu naszem dość ważną odgrywa rolę. Pozwalając nam rozkoszować się zapachem kwiatów i ziół, lub perfum, tak ulubionych, szczególniej przez świat niewieści, z drugiej strony ostrzega nas często przed grożącem niebezpieczeństwem; wydające bowiem przykrą woń ciała są dla organizmu naszego po większej części szkodliwe, a często w wysokim stopniu trujące (np. siarkowodór). Zmysł powonienia jest też nieocenionym środkiem do rozpoznawania ciał, co innemi sposobami tylko z trudnością nieraz daloby się uskutecznić.

W tym też kierunku, ze zmysłu powonienia w życiu codziennem na każdym niemal kroku korzystamy, dla chemika zaś nos bywa często nieocenionym drogowskazem w zawiłych jego pracach. Wrażliwość powonienia bywa nader rozmaita u różnych osobników i u różnych zwierząt. Najsilniej zmysł ten zdaje się być rozwiniętym u psa, który pana swego już z odległości, po nieuchwytnym dla nas zapachu poznaje. Jak każdy zmysł, tak i powonienie, przez ćwiczenie można udoskonalić. Przykładem mogą tu być chemicy i robotnicy, zatrudnieni w fabrykach perfum. Z drugiej strony, przez dłuższe przyzwyczajenie do danego zapachu, wrażliwość powonienia może w wysokim stopniu ulegać osłabieniu, a nawet zupełnie zanikać. Farmaceuta z pewnością nie odczuwa zapachu, właściwego każdej aptece, podczas, gdy obcego od razu uderzy woń specyficzna. Wrażenie zapachu wtedy tylko może powstać, gdy cząsteczki pachnącego ciała, odrywając się od niego, wraz z prądem powietrza, wciąganym przy oddychaniu, przenikają do nosa i podrażniają węchową błonę śluzową (tak zwaną *regio olfactoria)*, mianowicie znajdujące się na niej zakończenia nerwu węchowego. Z tego widzimy, że ciała, obdarzone wonią, muszą być w zwykłej temperaturze lotnemi. Potrzebne do wywołania wrażenia zapachu ilości rozmaitych ciał pachnących bywają nieraz nadzwyczajnie małe.

Między innemi pp. Valentin i Passy wykonali odpowiednie doświadczenia; poniżej podane liczby ilustrują niektóre wyniki ich badań. Siarkowodór, gaz trujący, wytwarzający się między innemi przy gniciu jaj kurzych, o wstrętnej, przenikliwej woni, należy do ciał, na które nos nasz jest niesłychanie wrażliwy. Masa powietrza, zawierająca mniej niż 1/1700000 części siarkowodoru, zdradza jeszcze zapachem swym obecność tej drobnej przymieszki tego gazu. Na amoniak, którego ostry zapach jest wszystkim bezwątpienia znany, jesteśmy mniej wrażliwi, bo już w atmosferze zawierającej 1/33000 części amoniaku, obecności jego odczuć nie jesteśmy w stanie, podczas gdy środkami chemicznymi łatwo go jest jeszcze wykryć. Uczeni powyżej wymienieni, zbadali również wrażliwość naszą na różne perfumy. Ciała te o przyjemnym zapachu, dostarczane przez rozmaite fabryki, są albo pochodzenia zwierzęcego (np. piżmo), albo roślinnego (np. wanilja, olejek różany, gwoździkowy, fiołkowy itp.), albo wreszcie są wytworem sztucznym, syntetycznie wytwarzanym w fabrykach lub laboratorjach chemicznych (należy tu sztuczne piżmo, sztuczna wanilina, sztuczny zapach fijołków tak zw. jonon itp.). Najsilniejszym bez wątpienia zapachem odznacza się piżmo. Chustki, skropione piżmem, pomimo kilkakrotnego, sumiennego prania, uparcie zatrzymują swój zapach. Według Valentina 1/2000000 część miligrama wyciągu piżma, zawierającego mniej niż 1 mgr. rozpuszczalnych części, daje się poczuć za pomocą powonienia. Masa powietrza, zawierająca w centymetrze sześciennym 1/2000000 część miligrama olejku różanego, wykazywała jeszcze słaby zapach róży. Granicę wrażliwości odczuwania woni waniliny stanowi 5/10000 części miligrama w 1 litrze powietrza.

Hygjena dni upalnych.

Jak sobie radzić, aby łatwiej znosić upały?

Najgłówniejszym warunkiem jest umieć pić. Butelki, karafki z wodą i napojami można chłodzić lodem lub zimną wodą, pod żadnym pozorem jednak nie należy kłaść lodu do szklanki, aby się nienarazić na niebezpieczną chorobę, jak zapalenie kiszek, lub tyfus brzuszny.

Aby uniknąć nużących i wycieńczających potów, któremi zwykle trzeba opłacać krótką przyjemność, jaką sprawia smaczny napój — dość jest przez parę dni, niewielkim trudem, przyzwyczaić się do racjonalnego użycia napojów. Głównie idzie tu o rozdział między pokarmami a napojami.

Budowa żołądka naszego wymaga, aby pokarmów nie przyjmować jednocześnie z napojami. Pijąc podczas jedzenia, rozrzedzamy sok żołądkowy i tym sposobem osłabiamy jego własności trawiące. Płyn, zmięszany z pokarmem, tworzy w żołądku rodzaj rzadkiej kaszy, która zaczyna fermentować i wtedy uczuwamy rozdęcie żołądka, krótki oddech, przypływ krwi do głowy, na skórę występują ciężkie, męczące poty, umysł przestaje pracować, ogarnia nas jedno pragnienie — rozpiąć odzież, choćby najlżej uciskającą jamę brzuszną.

Stan to bardzo przykry; na szczęście, kto potrafi obyć się bez zupy i sosów, bez ośrodka chleba, bez ciężkich jarzyn, komu wystarczą lekkie pokarmy, jak ryby, jaja świeże, mięso pieczone, jarzyny delikatne, owoce dojrzałe, kompoty, kto odmówi sobie wszelkich napojów podczas procesu trawienia, ten może być pewny, że na zawsze zachowa zdrowy żołądek i świeżość sił.

Z tego nie wynika, abyśmy zalecali djetę suchą. Przeciwnie, djeta taka podczas upałów jest niemożliwa i wprost szkodliwa. Idzie o to, że organizm potrzebuje dość obfitej ilości płynów i pić trzeba, lecz wtedy, gdy żołądek jest wolny, to jest przed jedzeniem, lub w dwie godziny po jedzeniu. Można popijać często czystą wodę zdrojową lub mineralną, aby tylko wstrzymać się od picia na pół godziny przed każdem jedzeniem. Wtedy krążenie krwi będzie prawidłowe, poty umiarkowane, apetyt będzie dopisywał.

Jeżeli przytem dwa razy dziennie zastosujemy oblewanie ciała zimną wodą, lub wannę z dodatkiem soli, nie będziemy się obawiali nawet 30° Reaumura w cieniu.

Dział ekonomiczny.

— **Akcja fabrykantów papieru.** Z okazji odbytego w zeszłym tygodniu we Wiedniu zebrania austrjo-węgierskich fabrykantów papieru omawiano szczegółowo panujące od miesięcy niekorzystne położenie targu papierowego. Celem sanacji doradzano utworzenie związku lub centralnego biura sprzedaży

jego powstrzymało przebywanie na świeżem powietrzu. Zrobił się zapalonym chodowcą pszczół, nie opuszcza prawie swojej pasieki. Tam przyjmuje wizyty, co mnie unieszczęśliwia, gdyż okrutnie boję się ukąszenia pszczoły.

— Ja wcale się nie boję, — rzekła „mała“ — uwielbiam wszystkie stworzenia; nie boję się żadnego, nawet jaszczurek. Tej zimy ocaliłam jedną od zmarznięcia.

— Oh! dziecko moje! — zawołała pani Potrel — zaklinam cię, nie rób z mojego domu szpitala dla wężów. Umarłabym ze strachu.

— Niech pani będzie spokojna, Fidelek zostanie jedynym moim pensjonarzem.

Julcia znów zamilkła. Zapytanie, jakie pragnęła zrobić, nie mogło z ust jej wyjść. Lecz gdy przyjechała do Blois, ciekawość jej została zaspokojona.

Gustaw stał na peronie i trzymał Fidelka na sznurku.

— Dzień dobry, Julciu! — rzekł z miną dość obojętną. — Otóż oboje jesteśmy na wakacjach. Jak skończysz witać się z twoim kundelkiem, spodziewam się, że i mnie rękę podasz...

Cały czas drogi ze stacji do domu, pani Potrel rozmawiała ciągle z synem. Julcia wychylona z otwartego powozu, przypatrywała się biegnącemu pieskowi; nikt na nią nie uważał.

Raz jednak, kiedy patrzyła na Gustawa, ten nieznacznie uśmiechnął się; Julcia ten uśmiech zrozumiała. Tajemnica święcie dochowana nie przestawała łączyć ich z sobą.

Kiedy popołudniu chodziła sama w parku, starając się przekonać Fidelka, że ani urodzenie, ani wychowanie nie upoważniają go do polowania na króliki, Gustaw stanął przed nią na zakręcie jednej z ulic.

— No, co? — zapytał — czy nie jestem wzorem wspólników? Czy mógł ktoś domyśleć się, widząc nas przed chwilą, że jest pomiędzy nami tajemne wspólnictwo zbrodni?

— Prawda, jaka niewdzięczna? — zawołał, wskakując do powozu. — Oskarż ją, siostro, przed panią przełożoną, oskarż z mojego polecenia i załącz jej przytem wyrazy głębokiego szacunku...

VII.

Julcia „pamiętała“, trochę zanadto nawet, wbrew swemu delikatnemu sumieniu... Pierwszy raz po swojej awanturze, przy spowiedzi obwiniła się: „że myśli o czem innem“, mówiąc pacierz albo w kaplicy i opowiedziała szczerze całe zdarzenie, oraz, że jedną z róż zabranych w hotelu przechowuje w biurku.

Dobry spowiednik nie zgromił jej srogo, kazał tylko modlić się i różę spalić.

Julcia uczuła nietylko wielki spokój wewnętrzny, lecz w dodatku słodycz, jak po żadnej dotąd spowiedzi.

A przez ten czas dla każdego z członków rodziny de Baralys, droga życia stała się wygodną.

Hrabiny zdrowiu służył pobyt w klimacie południowym. Mąż jej z Algieru udał się do Tunisu, potem z Tunisu na Maltę, z Malty na Sycylję.

Co do Łucji ta nie ruszała się z Sauzet, gdzie dokonywały się wielkie ulepszenia za jej posag.

„Urządzamy dla ciebie mały pawilon osobny — pisała do siostry. Nareszcie będę u siebie, co uważam za największe szczęście w życiu. Zrozumiesz to później“.

Najmniej ze wszystkich szczęśliwy był Roger; w każdym razie on jeden tylko się skarżył. Pisał do swego przyjaciela Gustawa:

„Strasznie ciężkie czasy. Możnaby rzec, że autorowie doi moich zapomnieli o mojej egzystencji. Żadnego listu, co jest przykrem. Żadnego przekazu, co jest rozpaczliwem! Prawda, że gdybym miał pieniądze, brakłoby mi często sposobności zrobienia z nich użytku. Kary spadają na mnie, odkąd mój

papieru. Wybrano też komitet celem podjęcia w tej sprawie kroków, który zda sprawę na wkrótce mającem się odbyć ponownem zgromadzeniu.

— **Wiedeń** 30 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 678·25, Akcje węg. Zakł. kred. 713·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 533·— Akcje Laenderbanku 417·25, Akcje Bankvereinu 452·75, Akcje Bodencredit 928·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 543·—, Akcje kolei państw. 703·—, Akcje kolei południ. 66·50. Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 468·—, Akcje kolei Północnej 5685, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 394·50, Akcje Rima Muranji 493·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1526·—, Akcje fabryki broni 330·—, Akcje tureckie tytoniowe 294·—, Oblig. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 101·80, Austr. renta koron. 99 75, Węgierska renta koron. 97 85 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·15, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·10, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·25 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 20, Losy tureckie 109 25, Marki 117·05, Ruble 252 50

Wiedeń 30 lipca. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr z r. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 262·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 109·—. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·—; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 430·—; Clary 40 zł. m. k. 184·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·50; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 76·—; Ofen 40 zł. 183·—; Palffy 40 zł m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55 50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·50; Losy Arcyks. arc. Rudolfa 10 zł. 76·—; Salms 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 423·—.

— **Wiedeń** 30 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 16·65 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 9 40 do —·—. Tendencja zwyżkowa.

— **Berlin** 30 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·75, Staatsbahny 150·75, Disconto Comandit 183·—, Berlińskie Tow. handl. 154·—, Laura 191·50, Bochumery 176·50, Kolej połud. wschodnio-pruska 71·25, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 87·10, Kolej Meridionalna 126·75, Losy tureckie 113 25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 163·50, Kolej Marienburg-Mława 70·50, Konsolidation —·—, Lombardy 17·60, Kolej Henry 98·25, Niemiecki bank narodowy 114·75, Kanada Profered 131·60; Akcje żeglugi hamburskiej 105·50.

— **Berlin** 30 lipca. Austrjackie banknoty 85·45, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 30 lipca. Austr. kredyty 213 80; Kolej państw. —·—; Laura 192·—; Disconto 183·30; Alpiny —·—.

— **Paryż** 30 lipca. 3% renta 100·37; mąka 29·80.

N E K R O L O G J A.



Z Mikolaschów

KAROLINA ROMASZKANOWA

po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 30 lipca b. r. w 35 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 1 sierpnia b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Krętej l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż, dzieci i rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

kapitan, dobrotliwy Courtalain odpoczywa po trudach wojskowych. Ponieważ jest w Nicei i że — według wszelkiego prawdopodobieństwa — widuje od czasu do czasu mają matkę, żywiłem nadzieję protekcji z oddalenia. Lecz jeżeli obecny mój szef okazuje jakieś specjalne zajęcie dla mojej osoby, to tylko w formie specjalnej surowości. Nie można już powiedzieć o mnie, że jestem „synkiem mamusi“. Pospieszam dodać, że uwaga nie odemnie pochodzi, lecz od kolegi podoficera, któremu za tę złośliwość wpakowałem szpadę pod żebro.

„Schowaj dla siebie to, co mówię, a przedewszystkiem to, czego nie mówię. Wygadywanie na pewne nieszczęścia oburzało mnie — choć jestem dzieckiem mojego wieku — w jednym romansie świeżo przeczytanym. Kiedy jestem w kozie, wzdycham do września, bo ten miesiąc przyniesie mi swobodę. Jak nie jestem w kozie, robię długi...“.

Ze swej strony matka Gustawa odebrała prawie w tym samym czasie następujący list, który zdziwił ją trochę:

„Kochana sąsiadko!

„Wielkanoc wcześnie w tym roku przypada, a doktor mój nie chce słyszeć, żebym opuściła Niceę dla Turenji, gdzie jest dotąd zimno. Mąż mój podróżuje jeszcze, niby mnie zatem nie zmuszało do wyjazdu, gdyby nie kłopot z wakacjami Julci.

„Posłać ją do Morvan, do siostry, nie warto na czas tak krótki. Wiem, że pani kocha tę małą, przyszło mi zatem na myśl, że może pani będzie tak dobra i zajmie się nią przez ten tydzień świąteczny, taki zawsze kłopotliwy dla rodziców.

„Chciej pani naśladować moją poufałość, odpowiedziawszy szczerze, jeżeli ta rzecz nie da się ułożyć.

„Dziecko nie wie o moim projekcie, za który przepraszam panią. Musiała pani zauważyć, że ona nie wiele potrzebuje do zabawy, niech się pani zatem nie trudzi z wyszukiwaniem rozrywek. Z Fidelkiem i kilkoma stworzeniami pie-

rzastemi lub obrosłemi szerścią, będzie spędzała czas tak przyjemnie, że nie będzie jej nawet słychać. Na miłość Boską, niech pani nie robi sobie żadnego kłopotu z powodu mojej córki.“

Pani Potrel nigdy nie była ze swoją sąsiadką na stopie prawdziwej zażyłości, a przedewszystkiem od pewnego czasu panował pomiędzy niemi chłód widoczny. To też słowo „poufałość“, użyte przez hrabinę, nie było na miejscu.

Lecz miała rację Simona, mówiąc, że kochano Julcię u państwa Potrel; mogła była dodać, że niemniej jej tam żałowano.

Zatem w kilka dni później „dziecko“ opuszczało Marmoutisrs w dzień słoneczny, ze swoją czasową opiekunką, która sama po nią przyjechała.

Zacna dama tem mniej wahała się z zabraniem opuszczonej, iż widziała w niej zawsze „dziecko“ nic nie znaczące, mało wymagające, jak własna matka mówiła.

Nie wiele brakowało, żeby jej nie zaproponowała kupienia jakich zabawek, kiedy przejeżdżały przez miasto Tours do stacji kolejowej.

— Moje dziecko, zrobiłaś się małomowną! — rzekła pani Potrel po półgodzinnej jeździe wagonem. — Czy nie cieszysz się z zobaczenia Chesnardière?

— Oh! tak, droga pani! Jestem szczęśliwa, że spędzę cały tydzień w domu pani... Czy zastaniemy pana Potrel?

— Zastaniemy i Fidelka także. Mówiąc między nami, odkąd mieszkanie twoich rodziców zamknięte, dobry piesek przeniósł się do nas. Możnaby powiedzieć, że czeka ciebie w Zaciszu, jak gdyby mu kto oznajmił o twojem przybyciu.

Znów nastało milczenie; w końcu Julcia zapytała:

— Ksiądz Bodileau zdrów zawsze?

— Tak; lecz nie trzeba widzieć, że zdrów jest. Kochany proboszcz wstydzi się poprostu, że jeszcze żyje. Każdej niedzieli z ambony przeprasza nas za to. To fakt, że chorobę